

# 1) Andrzej Bogdaru

ur. 18.02.1926r. w Edwardów pow. i woj. warszawskie. Parafia Rzym-Kat. Powszechny z ojca Józefa i matki Marianna z d. Żelazna.

2) Przystąpił do służby w Wilnie, w Ostrej Bramie. Przystąpił, jak mi mówiono przyjęł jakiś kapitan Lotnictwa który nas zwiastował na stacji kolejowej w Wilnie, oraz drugi cywil, których pseudonimów nie pamiętam. Pamiętam natomiast pseudonim Łęczyński która była przy przystępie i która dostarczyła nas do oddziału jej pseudonim "Pazerek". Powoziła jedno konna furka na której znajdowała się przesyłka dla oddziału. Jechaliśmy prawie cały dzień, całą noc i na następny dzień rano dotarliśmy do oddziału. Był to trzeci pluton. Pseudonim dowódcy "Korab". To był m-c kwiecień 1944 roku.

3) Jak już podaliśmy do oddziału przybyło nas czterech w m-cu kwietniu 1944r. Mój pseudonim "Makolegra". Następny kolega to Marian Stugiewicz, pseudonim "Mulat" oraz dwóch z pomora. Pseudonimy "Rekin" erkaemista i "Kajtek" którego nazwałismy "Japa", obsługiwał l.k.m. t.z. "sukę". Te pseudonimy pamiętam doskonale bo znałem ich z pracy w Mińsku Litewskim, razem pracowaliśmy w Niemczech i razem uciekliśmy z transportu w Wilnie gdyż mieliśmy być wywiezieni do pracy w Niemczech.

4) W Wilnie ruszy nas nie rozbrali. Oddziały tam skoncentrowane dostały rozkaz marszu w kierunku Grodna. Było nas bardzo dużo, ale już w nocy w marszu nasz dowódca druzymy, którego pseudonimem nie pamiętam, kazał nam żebyśmy z nim pomykali. Uciekliśmy w pola, było nas parę. Gdy zaczęło sikać, złożył z nami małe odprawy. Powiedział, że On do Wilna wracać nie może. Dał nam adresy do rodziny, czy też znajomych i tam kazał nam się zameldować, t.z. mnie i "Mulatowi". Na miejsce dotarliśmy szerszlitie. Ludzie ci ukrywali nas parę dni. Pamiętam jeszcze nalot samolotów niemieckich na stację w Wilnie, gdzie ponoć mieli być zgromadzeni polscy rekruci. Po tym nalocie opiekunowie nasi dali nam trochę papieru, oraz skierowanie do pracy w Grodnie. Ja otrzymałem legitymację na nazwisko Czerwinski

i miałem się zgłosić do pracy na kolei; „Mulat” razem ze mną.  
• Już nie pamiętam, jak znaleźliśmy się na stacji Biernaków. Jechaliśmy  
• pociągami towarowym. Zauważył nas polski kolejarz, który powiedział: [Panowie  
niekajecie, pars godum temu ktos zastrelil ruskiego oficera. Wyprawadil nas  
~~daleku~~  
~~daleka~~ od torow i wskazał, w którym kierunku mamy iść na dół. Wierorem,  
gdymy wędrowali do najbliższej wioski, zatrzymał nas patrol wiośni z dwóch  
młodzieńców w naszym wieku <sup>21</sup>: 18-20-cia lat. Karat nas nie rendowali, a mieliśmy  
krótka bron i granaty. Poprowadzono nas do chaty, w której był domodek, jakaś  
młoda kobieta i paru mizeryn w różnym wieku. Po naszym nylegitymowanu,  
(miliśmy zaswadereńia, że jesteśmy żołnierami Uleńskiej Brygady A.K.)  
domodek powiedział, że jesteśmy teraz żołnierami „Sybiraka”, którym jest on.  
„Sybirak” domodek. <sup>Przylisimy</sup> Jesteśmy niedaleko dudy, na Przituli. Nie ma pasowata;  
same bagna, jakieś chanere. Tam przebywaliśmy około dwóch tygodni.  
Stoerylisimy pars polityerek z Sowietami, w których po stronie sowięckiej braty też  
udriał samoloty z kukuryziki. Po jednej z takich ulainie wykrych  
polityerek oddział nas został rozproszony. [Dtrymalisimy rozkar przedierania  
się w kierunku Grodna, a następnie w kierunku Warszary, jak nam moriono  
na pomoce powstańcom warszawskim. To był już ~~m-e~~ sierpień 1944r.  
W kullu dotarliśmy do dużej wioski nad samym Niemnem. Hies, jak  
pamiętam, nazwała się Obuchowice, a wioskość jej mieszkańców  
nosiła ~~nie~~ ulainie takie nazwisko. W nocy, łódka przewieziono nas  
przez rzekę Niemien. (most pilnowany był przez Sowietów). Postalisimy  
próczant na pars dni i karano nam iść po dwóch, trzech, <sup>do tak</sup> ~~z~~ beshie lepiej  
się przedostać. Ja [Ponsdrowatem razem z „Mulatem” i już bez wykrych  
przygod dotarliśmy do Holomina; to było stałe miejsce zamieszkania  
„Mulata”. Holomin ostrelisany był w dzień i w nocy przez Niemców.  
Tak docrekalisimy do ~~m-e~~ pańduernika, a w pewnej nocy gresito-  
wato nas A.K.W.D. [W dniu 11 listopada 1944r. ze stacji Sokolów  
Podlaski, gdzie pschono nas, już pars setek ludzi, mizeryn, kobiet i

dzieci, załadowano w bydłose wagonny i powieziono na uschod. To byla  
prandina geherma. Stona ryba, suchary i brak wody w zatloeronym wagonie,  
kizalizmy uszystku wystajęce orzesi metalowe, na ktorych byli swron.  
Nie liczyłem dni, ~~duzo~~<sup>widzi</sup> ludu chorowalo, a slabsi i starsi umierali. Donieziono  
nas do miejscowosci Borowice i osadiono w obozie: Gigartyerne  
pół-ziemianki, bez swiatla, wody, ale za to z setkami tysięcy pluskien  
i wody. O nazwie miejscowosci dowiedzialem się od <sup>u nosyplaku</sup> ~~ruskich~~ kobiet <sup>5</sup> po paru  
misięcach, z ktorymi pracowalem w kopalni węgla, w tartaku, przy drence,  
ktore wydobywalismy z rzeki i na plecach nosilismy do obozu na opal.

W roku 1946 na wiosna zaczęto nas wywozić do Ojczyzny, do Polski, o czym  
dowiedzialem się po przekroczeniu rzeki Bug, gdzie odebrali nas P.C. & K.

### Kowice

Andrzej Bogdan

Represje ze strony P.R.L. W roku 1947 w Gorowie Ulkp. <sup>na referendum, byłem</sup>  
pobity przez U.B., wylany z pracy i tak szkanowany do roku <sup>19</sup>56. Po tym  
roku ~~ter~~ nie mogłem znaleźć pracy dobrej płatnej, gdyż byłem <sup>zbyt</sup> ~~za~~ <sup>20</sup> ~~prawkamernym~~,  
tak mi powiechiano. Omijaly mnie nagrody za prace, premie, ktore  
brali, to konysze" ja to konyszem nie byłem, nie byłem wrogiem P.R.L.  
Tak jest nadal, tylko zastanawiam się czyim dziś jestem wrogiem. Goly  
w latach radu komuny staratem się do Z. B. O. W. du. moziono kont, ty  
byłeś wrogiem P.R.L. Obecnie teri nikt mi nie pomoze, nie ma tych ludzi  
ktory byli ze mną, a nikomu nie chce się sprawnieć w archiwum kto to był  
ten Andrzej Bogdan - "Makolqwa" Najemno plenny "B Π" ktore  
nosilem w sowieckich Tagierach. Czy uszypcy odešli, myslę że nie, kiedy  
otrzymuję zaproszenia na zjazd, nie posiadają legitymacji o ktore się już  
tylo lat staratem, nie nie jestem pełnoprawnym członkiem i po tylu latach  
nie już mi opadły. Jestem erbowiekiem starym i schorowanym.  
Presyłam moje gorące porzrozenia, załozerom odpisy pisma ktore pisalem  
do mojego bezposredniego dorodecy w plusonie, Pana "Koraba", w 1988r.

P.S.

Szanowny Panu

Przesyłam Panu część danych wojennych, które zapamiętałem,  
po tylu latach nie jestem w stanie odbronić wszystko dokładnie  
choćby dosyć często coś się przypomina. Musiałbym poprostu od  
samego początku dzień po dniu przytłaczać tamte dni, robić  
notatki, a może wtedy zebrałbym jakiś logiczny całość. Ale to już  
chyba nie na moje siły. Przychodzi takie dni, że muszę przeżywać  
znowy w łóżku, wtedy myśli pracują spokojniej, ale brakuje im  
utrwalenia na papierze.

Podziwiam Pana goręco i wszystkich tych którzy w sobotę 17.07.1993r.  
na Żerdzie oddadzą choćby pamięci poległych i kocznych żywym.  
Ja przyłączam się całym sercem.

Kresle się z pozdrowieniem  
Andrzej Bogdan

Kostnyń dn. 24.06.1993r.